

ELŻBIETA KSIĘŻNICZKA OSTROGSKA (*).

Opracowanie historyczne Ad. N. Nakęskiego, z przypisami
Alexandra Przedzieckiego.

Wysoki ród i bogate mienie, nieraz może się stać przyczyną smutnego losu dziewczycy; daje nam tego przykład życie Elżbiety, księżniczki Ostrogskiej, najbogatszej swego czasu dziedziczki w krajach dawniej Polski za panowania Zygmunta Augusta.

Miasto Ostróg z zamkiem dziś w ruinach, było niegdyś siedzibą posiadaczy obszernych włości, możnego rodu książąt Ostrogskich, z których książę Daniel, synowiec Daniela, króla halickiego, pierwszy począł się pisać księciem z Ostroga. Najsławniejszym z tego rodu był Konstanty, hetman polny litewski, jeden z najzasłużeńszych wodzów w dziejach polskich, o którym legat papieski w liście do Rzymu napisał: „że jest cnotliwy jak Numa a mężny jak Romulus; że był zwycięzcą w trzydziestu trzech bitwach, szkoda tylko, że kacerz!” (zmarł 1533 r.). Sława wielkiego wojownika przeszła na dwóch jego synów Eliasza i Bazylego Konstantego.

(*) Rzecz tę wzięliśmy z artykułu K. Wł. Zapa, profesora historii i geografii przy szkole realnej czeskiej w Pradze, czytanego na posiedzeniu sekcji historycznej królewsko-czeskiego Towarzystwa Nauk, a zamieszczonego w *Czasopiśmie Muzeum Czeskiego* za rok 1852 i tu podajemy z uwagi, że zawiera nieznanne nam dokumenta czeskie i na nich oparty ustęp o śmierci Dymitra Sanguszki i o pobycie w Czechach, wysłanych za nim w pogoń; skróciwszy o tyle, aby nie przerwać wątku opowiadania, początek części pierwszej i całą drugą, jako napisane na podstawie źródeł polskich.

Eliasz (Ilia) chętnie był widziany na dworze królewskim, a gdy się oświadczył o rękę Beaty Kościeleckiej, wychowywaną w domu królewskim jak własne dziecko, ochotnie oddano mu ją za żonę i wspaniale wyprawiono gody z turniejami, w których dał dowód swój dzielności, potykając się na ostre między innymi z samym królewiczem Zygmuntem Augustem, naówczas już koronowanym na króla następcą tronu. Zdaje się, że wtenczas to książę Eliasz przyjął wyznanie rzymsko-katolickie (1).

Owoce tego związku była jedyna córka Elżbieta czyli Halszka, jak ją w owym czasie nazywano (2).

Książę Eliasz przeżył ojca tylko o lat sześć, a w pożyciu małżeńskim, ile się zdaje z winy małżonki, nie zupełnie był szczęśliwym. Na łożu śmiertelnym rzekł był do płaczącej Elżbiety: „*Miła córko! miasto mnie własnego ojca, danego od Boga, ojca króla Jego Mości będziesz miała*” (3). Wyrzekłszy te słowa zapłakał i skonał (1539 r.) (4). Król zatem Zygmunt August, który właśnie tylko co wstąpił był na tron, stosownie do życzenia umierającego Eliasza był głównym opiekunem Elżbiety; innymi oprócz matki byli najbliżsi krewni i przyjaciele nieboszczyka.

Po upływie jakoś niedługiego czasu, zamek ostrogski zaczęli nawiedzać swatowie, ze wszystkich stron zbiegała

(1) Ks. Ilia był wyznania wschodniego, jak jego przodkowie i w tym wyznaniu dowodu nie ma w znanych dotąd źródłach, aby umarł, jak świadczy testament jego z d. 16 sierpnia 1539. Ob. Metr. Lit. 208, f. 233.

(Przyp. A. P.)

(2) Paprocki mylnie ją zowie Katarzyną, a Niesiecki niekiedy Heleną, w innym zaś miejscu dobrze Elżbieta.

(3) Łukasz Górnicki, *Dzieje w koronie polskiej w mowie Stanisława Czarnkowskiego* za H. Beatą na sądach w Knyszynie. (Przyp. A. P.)

(4) Niepodobna pogodzić to podanie z faktami, na które mamy dowody autentyczne: Ks. Ilia ożenił się z Beatą Kościelecką w Krakowie, nazajutrz po zaślubieniu córki Zygmunta I Izabelli, Januszowi królowi węgierskiemu (wedle szczegółowego świadectwa samegoż Górnickiego); co miało miejsce 2 lutego 1539 roku, książę Ilia zaś umarł we wtorek po Wniebowzięciu N. Panny, to jest po 15 sierpnia tegoż roku 1539; jak dowodzi oryginalny dekret kompromissarski działu dóbr ojczystych pomiędzy ks. Beatą Ostrogską a szwagrem jej ks. Wasylem, z dnia 20 grudnia 1541 w archiwum ordynacji Ostrogskich, dziś ks. Lubomirskich w Du-

się młodzież z prośbą o rękę Elżbiety. Między niemi był także książę Dymitr Sanguszko, ku któremu, jak się zdaje, skłaniało się serce księżniczki. Cała trudność leżała tylko w pozyskaniu przyzwolenia matki Elżbiety. Tymczasem księżna Beata Ostrogska nie rada była z rąk swych wypuścić ogromne dziedzictwo córki, tém więcej, że zamyslała o własnem zamążpójściu. Polegając więc na wpływie i znaczeniu, jakie posiadała u dworu królewskiego a głównie u królowej matki, dobrze nam znanej Bony, której była wychowanką, postanowiła sobie sama wyłącznie stanowić o przyszłości Elżbiety, i dla tego ilekroć chciała komuś prosiącemu o rękę córki odmówić, zasłaniała się wolą króla, jako głównego opiekuna, jedynie tylko mogącego udzielić przyzwolenie.

Książę Dymitr Lubartowicz Sanguszko, z którym mało kto w całej Polsce i Litwie mógł się równać, według ówczesnych pojęć był najstosowniejszym oblubieńcem dla księżniczki Ostrogskiej. Jak Ostrogscy od książąt ruskich, tak pochodził Dymitr Sanguszko od panujących książąt litewskich; Sanguszkowie bowiem, pierwotnie zwani Sienguszkowie, wywodzą się wprost od księcia Lubarta Giedyminowicza, a Jędrzej Lubartowicz Sanguszko, książę koszyrski, starosta łucki, był walecznym wojownikiem i miał za żonę córkę księcia Konstantego Ostrogskiego. (W r. 1547 żył jeszcze).

Dymitr Sanguszko był drugim synem bratanka Jędrzeja Sanguszki, także Jędrzeja, marszałka wołyńskiego, i Anny Despotówny, córki hospodara wołoskiego (1). Książ-

nie. Ks. Ilija nie żył więc spełna 7 miesięcy w małżeństwie, a córka jego urodziła się po śmierci jego (zapewnie 19 listopada na św. Elżbietę, której imię na chrzcie dostała). Nie mógł więc książę Ilija ani przemawiać do niej przed zgonem, ani troszczyć się o wydanie jej za mąż, jak to *Górnicki* w usta obrońcy ks. Beaty wkłada. Co więcej w *testamencie* swoim z dnia 16 sierpnia 1539 r. poleca królowi i kr. Bonie *dziecko*, jakie mu się urodzi, *syna* czy *córkę*. M. lit. 208, f. 233. Jestto jeden dowód więcej na to, że *Górnicki* obie *mowy* Czarnkowskiego i *Odochowskiego* sam ułożył, daleko później pisząc *Dzieje w koronie polskiej* już dobrze po śmierci Zygmunta Augusta, bo po roku 1580, a więc we trzydzieści lat prawie po sądzie *kayszyńskim*.
(Przyp. A. P.)

(1) Dymitr był synem ks. Teodora Andrejewicza Sanguszki i zapewne tego *marszałka ziemi wołyńskiej*, którego ks. Ilija Ostrogski w testa-

że Dymitr był tedy w powinowactwie z rodem Ostrogskich, a do tego młody, przystojny, bogaty i co większa męzny i w sprawach wojskowych biegły. Jakiś czas przebywał na dworze królewskim, a później zostawszy starostą czerkaskim i kaniowskim, nieraz odznaczył się w obronie ojczyzny przeciw Tatarom i innym. Najwięksi nieprzyjaciele nie zaprzeczali mu mężstwa, i że pod Czerkasami wziął osobiście do niewoli tatarskiego wodza Bułkałaja, a w odległych stepach oswobodził z rąk Tatarów prowadzonych w jasyr dwudziestu szlachty z żonami i dziećmi (1).

Dymitr postanowiwszy starać się o rękę Elżbiety, objawił swe życzenie królowi, a oraz jej matce i stryjowi. Król oświadczył listownie, że nie ma nic przeciw zamążpójściu Elżbiety, jeżeli tylko ta zechce oddać swą rękę, czyto księciu Dymitrowi Sanguszcze, czy komu innemu, *byle równemu sobie rodem*.

Księżna Beata Ostrogska, nagłona ze wszystkich stron, nie mogąc się już zasłaniać wolą króla, dała księciu Dymitrowi na piśmie pewien rodzaj przyrzeczenia, aby tylko zyskać zapewne na zwłocę czasu. Z pismem tem udał się Dymitr do stryja Elżbiety, księcia Bazylego Konstantego Ostrogskiego, jako najbliższego jej krewnego, opiekuna i głowy rodziny Ostrogskich.

Książę Bazyli, dziedzic większej części obszernych majątności i wojennej sławy swego ojca, trzymał się gorliwie wyznania przodków i ztąd zapewne nie bardzo sprzyjał dumnej bratowej. Do księcia więc Bazylego zwrócił się Dymitr Sanguszko z piśmiennem owem przyrzeczeniem, zanosząc prośbę o łaskawe względy i wstawienie się do matki Elżbiety. Książę Bazyli Konstanty nie przewidując

mencio swoim naznaczył opiekunem żony i narodzić się mającego dziecka. Ob. *Testament*. Metr. lit. 208, f. 233. Ks. *Dymitr* był bratem rodzonym ks. *Romanu Sanguszki* H. W. Ks. L., o którym już uczony *Julian Bartoszowicz* (w przypisach do *Święckiego Historycznych Pamiątek*. T. II, p. 419) dowiódł, że nie był synem *Andrzeja*, jak o tem *Niesiocki* bez dowodów wspomina, ale *Teodora*; ponieważ oryginalne listy królewskie nazywają go zawsze księciem *Romanem Teodorowiczem*; o czém przekonałem się z dokumentów z archiwum ks. Sanguszków w Zaslawiu. (*Przyp. A. P.*)

(1) *Górnicki*: *Dejeje* i t. d. w mowie *Odachowskiego* na sądzie w *Kuyszynie*.

snadź wielkich trudności, przyrzekł swą pomoc. Zapewnił raz nawet Dymitra, że słowa nie cofnie; a widząc, że księżna Beata nie myśli dotrzymać danego przyrzeczenia, z oburzeniem ganił takie postępowanie. Dowiedziawszy się o tém matka Elżbiety, obrażona do żywego na szwagra, postanowiła w niczém mu nie ustąpić i zniweczyć jego zamiary.

Z tém wszystkim, a było to roku 1553, książę Dymitr Sanguszko, zapowiedział odwiedziny swoje na zamku ostrogskim. Księżna Beata odpisała, że chętnie widzieć go będzie w swym domu. Jakoż w dzieńznaczony ujrzano na drodze od Zaslawia konny zastęp kozaków, z jakim ówczesni magnaci polscy zwykli byli jeździć. Dano znać o tém do zamku, a wkrótce potem doniesiono, że między jeźdźcami poznano księcia Bazylego Konstantego. Uniesiona gniewem księżna Ostrogska, rozkazuje zamknąć bramy miejskie, a do przybywających dać ognia jak do nieprzyjaciela. Ale było już zapóźno. Książę Dymitr i książę Bazyli wraz z kozakami cwałem wpadli na most zwodzony, właśnie w chwili, gdy go zwiesić chciano; rozpędzili wszystkich stojących im w drodze, wjechali do miasta z całą drużyną, w której było trzydziestu kozaków Sanguszkowskich, a pięćdziesięciu Ostrogskich (1), i kazali oddać sobie klucze od bram i wszelkich zabudowań dworskich. Obadwaj książęta wchodzą do zamku i zastają księżnę Ostrogską miotającą się w największym gniewie i rozpacz: narzeka, płacze, załamuje ręce, złorzeczy przybyłym i gromi służbę za opieszałość najgwałtowniejszemi słowy. Książę Bazyli nie zważa na to, przystępuje do księżnej i w ten sens przemawia: że kiedyś księżna przyrzekła Dymitrowi Sanguszce dać mu swą córkę w małżeństwo, i kiedy król oświadczył, że zwierzchnią swoją opiekę zlewa na krewnych, że on tedy, książę Bazyli Ostrogski, rodzony brat zmarłego ojca Elżbiety i głowa rodziny Ostrogskich, ma prawo myśleć o zapewnieniu przyszłości swojej bratanki; że zresztą przyrzekł już ją Dymitrowi Sanguszce, a teraz żąda, aby dane słowo było dotrzymane. Następnie zabrał głos Dymitr i począł od początków swego staroży-

(1) Górnicki, tamże, w obronie Sanguszki przed sądem knyszynskim.

tnego rodu, przypominał swoje zasługi względem ojczyzny, swoje bogactwa, rozległe włości, przyjaciół; wspominał o przymiotach swego ciała, o mężtwie i młodości. Ale księżna Beata na to wszystko zatyka sobie uszy a w końcu mdleje. Dymitr zaś zawołał: „Przyzwolisz czy nie, miłościwa księżno, inaczej już być nie może!” Na to księżna Beata odzyskawszy całą przytomność odrzekła: „Takżeto do przyjaciół, albo po przyjaźń jeżdżą?” i znowu zemdląła. Gdy przyszła do siebie i na nowo zaczęto ją naglić prośbami, powtórzyła zwyczajną swoją piosnkę, że bez króla, jako jedyne go opiekuna, nie sama uczynić nie może.

Książę Bazyli widząc taką zawziętość księżny Ostrogskiej, a nadto urażony przymówkami, jakich od nikogo dotąd nie słyszał, wyrzucił jej porywcze słowa, że więcej w niej widzi przywiązania do mienia swjej córki, aniżeli do jej osoby, a w końcu dodał: „My więc nie będziemy cię więcej prosić!” Następnie wziął Elżbietę za rękę i podał ją Dymitrowi z temi słowy: „Oto ja onę tobie daję; to jest w mojej mocy, jako stryja.” Matka zaś schwyciła Elżbietę za drugą rękę, pociągnęła ku sobie, a gdy wyrwała jej rękę z rąk Dymitra, padła i zemdląła. W tym stanie wyniesiono księżnę Beatę do innego pokoju i tam ją zamknięto.

Posłano niebawem po księdza, a gdy przyszedł, poleccono mu, aby zaślubił księcia Dymitrego z księżniczką Elżbietą. Ksiądz atoli, gdy zapytana Elżbieta odpowiedziała, że nie ma woli zaślubić Dymitra, wstrzymał dalszą ceremonię i prosił, aby rzecz tę odłożono do jutra; że tymczasem księżna w swym żalu będzie się mogła uspokoić, a księżniczka chętniej się zgodzi na to małżeństwo. Lecz odpowiedziano mu: „Nie do rady cię tu wezwano, mości księżę, ale iżbyś czynił coć każą!” Rozpoczął się więc obrzęd na nowo. Obok Elżbiety stanął sam książę Bazyli Konstanty, a gdy ksiądz dawał zwykłe zapytania, odpowiadał za nią, jak ojciec chrzestny przy chrzcie. Po skończonym obrzędzie, zebrali się wszyscy w wielkiej komnacie, gdzie były zastawione stoły cukrami i napojami. Rozpoczęła się uczta weselna, podczas której Elżbieta ciągle płakała (1).

(1) Opowiadanie to zaczerpnięto ze skargi Czarakowskiego (znajdującej się w Górnickiego *Dziejach*), a więc ze źródła jednostronnego

Po dopełnieniu tego wszystkiego, książę Dymitr Sanguszko wywiózł swą młodą żonę do Kaniowa na Ukrainę, do swego domu (1). Księżna Beata Ostrogska pośpieszyła do Krakowa do króla z wielkimi skargami; książę zaś Bazyli pozostał w Ostrogu, w którym na dobre osiadł i nowy rząd zaprowadził. Przeciw temu zajęciu księżna Ostrogska silnie protestowała; w skardze bowiem swojej na sądzie w Knyszynie taką zamieszczono wzmiankę: „Zamek ostrogski, książę Bazyli oddawszy bratankę w niewolę, a starą księżnę wygnawszy, w swoją moc zajął... o którą to krzywdę rozprawi się jeszcze księżna z księciem Bazyliem przed sądem.”

W tym czasie kiedy się to działo w Ostrogu, w Krakowie na dworze królewskim było huczno i wesoło: król Zygmunt August zenił się po raz trzeci z arcyksiężniczką rakuską Katarzyną, wdową po księciu mantuańskim, cór-

i podejrzanego; gdyż stronnicy księżnej Beaty Ostrogskiej wszelkimi sposobami starali się zwalić na Sanguszkę jak największą winę i nie tylko króla, ale i cały naród podburzyć przeciw niemu. Skłonność bowiem Elżbiety do Dymitra jest widoczną poniekąd z niektórych okoliczności. Świadczy o tém i Kojalowicz w swém dziele: *Historiae Litvanæ pars altera*, Antverpiae 1669, na str. 424. „Demetrius Sanguszko Dux Volodimiriae, Elizabetham Ostrogii principem deperibat; neque virgo abnuebat nubere Demetrio; at mater pertinacissime obsistebat. Demetrius spe omni de expugnanda matris voluntate perditâ, specie amicitiae in civitatem arcomque Ostrogium admissus, matre invita sponsam volentem secum abduxit”. (Dymitr Sanguszko, księżę Włodzimierza, zakochał się w Elżbiecie, córce księcia Ostrogskiego; panna też nie wzbraniała się poślubić Dymitra; lecz matka upornie przeszkadzała temu, Dymitr postradawszy nadzieję całą wywalczenia pozwolenia matki, pod pozorem przyjaźni do miasta i zamku Ostrogskiego wszedłszy, będąc zaproszony przez matkę, oblubienicę z jej wolą wprowadził z sobą). Nie zdają się przeto, żeby Elżbieta przy ślubie rzeczywisty stawiała opór, a niechęć przy wszystkiém co zaszło, okazywała; niepewne zaś wahające się jej zachowywanie mogło pochodzić z prostej obawy o matkę, której woli zgodnie z tamtozasowém wychowaniem, poddawała własną. W rękopiśmie czeskim, o czém źródła polskie milczą, jest wzmianka (obacz poniżej): „że księciu Dymitrowi i Elżbiecie dawali ślub dwaj księża, jeden zwyczajem kościoła wschodniego, a drugi zachodniego, z tój przyczyny, iż księżę Dymitr był wyznania greckiego”.

(1) Z listu Zygmunta Augusta do marszałka Radziwiłła, pisanego 15 września 1553 r., w którym mu o tym wypadku donosi, zdawałoby się, że księżę Dymitr pozostał w Ostrogu z żoną i w zamku ostrogskim, który ks. Wasyl objął we władanie swoje. Wydanie *Lachowicza*, p. 66.

(Przyp. A. P.)

ką Ferdynanda I, króla czeskiego i węgierskiego, siostrą pierwszszą swęj żony. Zaledwie skończyły się weselne go-
dy, przyjeżdża księżna Beata Ostrogska, wpada do komnat
królewskich z wielkimi żalami i skargami, że Dymitr San-
guszko napadł ją, mnóstwo jej ludzi zabił i przemocą por-
waną córkę uwiózł; że książę Bazyli Konstanty, jej szwa-
gier, wygnał ją z Ostroga: błaga opieki króla i królowej
matki, swojej opiekunki (1).

Zygmunt August wysłuchawszy skargi księżnej Ostrog-
skiej, natychmiast rozkazał wydać pozwy po Dymitra San-
guszce i księcia Bazylego Ostrogskiego, aby się stawili
przed jego sądem, na który wyznaczył miasto Knyszyn,
na granicach Korony, dokąd udał się zaraz w jesieni.

Tymczasem księżna Beata wzywa i prosi wszystkich
swoich przyjaciół i stronników na Wołyniu i Ukrainie, aby
się pomścili jej krzywdy. Krok ten okazał się tak skute-
cznym, że książę Dymitr nie pewny życia musiał się
ukrywać.

Na początku roku 1554 zasiadł na sądzie król z se-
natorami. Pozwani nie stanęli osobiście. W imieniu księ-
żnej Beaty wytoczył sprawę obszerną mową jej stronnik
i obrońca Stanisław Czarnkowski. Najprzód przypomniał
wielkie zasługi księcia Konstantego Ostrogskiego, wspo-
mniał jak syn jego a ojciec Elżbiety obrał na opiekuna sa-
mego króla Jegomości, cały zaś tok rzeczy i przyczynę
skargi opisał cierpkimi słowy, a przytęm, celem powię-
kszenia winy, nieomieszkiał dodać, jak się ze wszystkiego
domyślać należy, szkaradnych oszczerstw na przeszłe ży-
cie księcia Dymitra Sanguszki. Z tej mowy Czarnkowskie-
go, jak ją Łukasz Górnicki w swych *Dziejach w Koronie
Polskiej* podaje, zasługuje na uwagę następujący ustęp:
„Niezwykła to jest zbrodnia w Polsce, aby też on niezwy-
kłą, srogą, haniebną, a godną za taki grzech zapłatą ska-
rany był. Niechajto znają ludzie, iż się Wasza Królewska
Mość złością ludzką brzydzi; niechaj widzą poddani, iż
krzywdą ich z boleścią dotknęła serce Waszjej Królewskiej

(1) Przyjazd ks. Beaty do Krakowa nie mógł nastąpić, jak po 15
wrześniu, jak się okazuje z wyżej przytoczonego listu Zygmunta Augusta
do Radziwiłła, z téjże daty. (Przyp. A. P.)

Mości. Wszystko to miłościwy królu dolega, co książę Dymitr zbroił; księżna Jój Mość już cierpi, a drudzy są w bojaźni, żeby kiedy tymże sposobem nie cierpieli; żaden z nas nie wie jako mu długo na świecie Pan Bóg żyć dopuści, a krewnych naszych, powinowatych, nie daj Boże, odumrzeć w tej swawoli. W sprawiedliwości tedy Waszjej Królewskiej Mości nasza nadzieja wszystka; dlatego wszyscy Pana Boga za Waszą Królewską Mością prosimy, iżbyśmy i z temi, którzy nas krwią dotknęli, bezpieczniej od gwałtów, od mordów, w pokoju, w swobodzie, pod prawem a obroną Waszjej Królewskiej Mości siedzieli. Albowiem, a kto bronić ma, jeśli nie Wasza Królewska Mość krwi naszej?... Teraz ludzie, miłościwy królu, tak źli, jako i dobrzy, pilnie patrząc, czekają na co Dymitrowi ta jego zbrodnia wynijdzie. Wynijdzie mu na dobre (czemu ja wierzyć nie mogę), tysiąc tysięcy Dymitrow nastanie, a ludzie cnotliwi serce stracą, zwieszą głowę, rozumiejąc już gotowy upadek, bliską skazę i śmierć tej korony; albowiem coby nam już było po prawach, co po sądzie, co po sędziach, co po zwierzchności Waszjej Królewskiej Mości Pana naszego? Jużby lepiej w puszczy między zwierzętami mieszkąć.”

Przeciw tej skardze, w ten sposób przedstawionej przez Czarnkowskiego, wystąpił Odachowski, szlachcic z Litwy, z obroną księcia Sanguszki. Z zarzutów poczynionych Dymitrowi, oczyszczał go z wielką zręcznością. Zaprzeczył dopuszczenia się gwałtu w całej tej sprawie, bo zresztą gwałtu nie było i być nie mogło. Dowodził tego po przemówieniu, że „w porządnym rzeczypospolitych za starego wieku było zakazanie, aby Prokurator u prawa z rzeczą swą żaden szerzyć się a żalobliwemi słowy przerażać umysł ludzkich, i onę na tę, albo na ową stronę przyklaniać nie mógł,” w taki sposób: „Kto zamierza dopuścić się gwałtu, nie oznajmia naprzód swego przybycia; a książę Dymitr zapowiedział swój przyjazd i dostał na to pozwolenie. Nie przybył tam z wojskiem, lecz ze zwyczajnym pocztem dla większej okazałości. *Dwa Pan, trzech wojsko jednemu*, mówi przysłowie. A tu książę Dymitr miał ze sobą tylko trzydzieści, a książę Bazyli pięćdziesiąt

koni, a tak razem mieli ze sobą tylko ośmdziesiąt ludzi, kiedy wtenczas w Ostrogu tylko samej jazdy było tysiąc oprócz pieszych i urzędników dworskich, gotowych na każde zawołanie. Jakżeż więc mogła ta garstka dopuścić się gwałtu w obec takiej siły? *Nogaby tam była nie uszła żadnego z nich, by byli w czém sobie gwałtownie poczynać mieli. Nie mógł tedy gwałt tam być żaden. A iż nie mógł, przeto książę Dymitr gwałtownikiem zwan być nie może. Nie zabił książę Dymitr nikogo, nie wziął nic nikomu: żona mu od kapłana naprzód, a potem od stryja jest oddana. Tę on ma, za onęj dobrą wolą, i dziękuje za nią P'anu Bogu.*" Potem Odachowski opowiedział trochę odmiennie od Czarnkowskiego całą tę sprawę, przedstawił piśmienne przyrzeczenie księżnej Beaty Ostrogskiej, dane księciu Dymitrowi, i starał się postąpienie jego zasłonić wolą księcia Bazylego Konstantego.

Uwagi godną jest tu ta okoliczność, że wedle słów Odachowskiego, sama Elżbieta poświadczy, że tam nie było gwałtu, byle o to nie była pytana w obecności matki. Mimo jednak całej swej wymowy nie może usprawiedliwić niestawienia się w sądzie księcia Dymitra, czuje sam całą ważność tego postępku, który był nowem przekroczeniem praw krajowych. Za powód tego niestawienia podaje, że *tu skarży księżna Jęjmość a tam na stronie ku gwałtowi, ku okrucieństwu ma zgotowanych ludzi po drogach, po noclegach: rozsadzani są szpiegowie, tak, iżby jeno ludzie ci przygotowani na gardło księcia Dymitra dowiedzieć się mogli, gdzie dziś albo jutro książę Dymitr konia swego rozsiodłać, a głowę ubraną w przyłbicę położyć ma, bezwątpienia tam ostatni jego nocleg.* Dlatego w celu wykrycia prawdy i okazania swojej niewinności, książę Dymitr przez niego, Odachowskiego, sługę i przyjaciela swego, najpokorniej prosi Jego Królewską Miłość o odłożenie roku na krótki czas i o zabezpieczenie swego żywota, albowiem radby jak najprędzej zrzucić z siebie tę ohydłą plamę, jaką księżna Jęjmość na niego rzuciła; aby zaś nie umrzeć w hańbie (czego księżna wielce sobie życzy), z dwojga złego obrał, co mu się mniej złém zdawało: wołał nie stanąć na sądzie. W dalszym zaś ciągu swęj obrony dodał, że „książę Dymitr zrzeka się wszelkiego majątku, jaki stanowi wiano

jego żony; niech sobie go weźmie księżna matka, byle mu tylko żonę prawnie przyznała, a on ją z własnego, po ojcu odziedziczonego mienia, uczciwie wyżywić potrafi."

Po wysłuchaniu skargi i obrony jał się król naradzać z senatorami, jaki wyrok wydać wypada. Gdy atoli z księżną Beatą trzymali prawie wszyscy z Korony, a z Litwy mało było senatorów: większość przeto była przeciw Sanguszcze. Niektórzy panowie z Litwy usiłowali skłonić króla, aby się przychylił do żądania obwinionego i inny mu rok naznaczył, iżby sam stanąć mógł przed sądem i przystawił młodą księżnę do przesłuchania. Ale przeważyło zdanie przeciwniej strony, i król wydał wyrok, którym *książe Dymitr Sanguszko, starosta czerkaski i kaniowski*, jako najezdnic i gwałciciel praw matczynych, skazany został na utratę *czci i życia*. Dekret królewski wygotował książę Mikołaj Radziwiłł, wojewoda wileński, jako wielki kanclerz i marszałek litewski, za który księżna Beata podziękowała, aby były zarazem wygotowane i rozesłane uniwersały czyli listy góncze, mocą których mógłby być książę Dymitr przez każdego imany i władzy celem wykonania wyroku królewskiego, oddany (1). Gdy się i to stało, skończyło się posiedzenie sądu w Knyszynie.

Z ukrycia swego książę Dymitr pilnie nadstawiał ucha na wszystko, co się działo w Knyszynie, ale takiego nie spodziewał się końca. Skazany na utratę czci i gardła, pozbawiony był praw obywatelskich, wolno go zabić było każdemu. Ochłonawszy z pierwszego przest్రachu, przebrał żonę po mężku i z kilkoma wiernymi sługami zamierzył ratować się ucieczką do Czech, śpiesząc przez całą Polskę na Szląsk.

W Polsce o czynie jego różnie różni sądzili, ale gdy wydano na niego uniwersały, był zgubiony. Szlachta polska w ogólności oświadczyła się przeciw niemu. Wysłędzono drogę, którą się udał i miejsce, dokąd zamierzał się schronić.

Towarzysz wojennych wypraw wielkiego Konstantego Ostrońskiego, świadek jego zwycięstw pod Orszą, a te-

(1) Uniwersał taki datowany z Knyszyna 20 stycznia 1554 r. znajduje się w Aktach Grodzkich Wizkich. (*Liber Scetus Diversarum Transactionum 1552—1557*).
(Przyp. A. P.)

raz jeden z opiekunów jego wnuczki, acz w wieku podszłym, przyjął niełatwy obowiązek dogonienia i schwytnia księcia Dymitra Sanguszkę. Był to Marcin Zborowski, wojewoda kaliski, starosta odolanowski (1). Mężny wojownik w boju, w czasie pokoju odznaczał się zręcznością i nieustraszonnością na łowach grubego zwierzaja, sam jeden ubijał odyńce, niedźwiedzie i żubry. Wspólnie ze synem swym Marcinem, kasztelanem krzywieńskim, dosiadł konia i z taką szybkością pogonił za Dymitrem Sanguszką, że większa połowa jego drużyny popozostawała po drodze. Samoczwart tylko z synem i dwoma sługami dopadł Sanguszkę już na ziemi czeskiej, w miasteczku Łysěj, za Nymburkiem, już niedaleko Pragi. Sanguszko bronił się długo i mężnie, ale raniony uległ w końcu. Zborowski wziął księżnę Elżbietę do siebie, a ranionego Sanguszkę okuwszy w kajdany złożył na prostym wozie i udał się z powrotem do Polski. Wypadek ten jednak nie mało narobił hałasu po całym kraju (czeskim); uważano to za naruszenie pokoju i pogwałcenie praw Królestwa Czeskiego. Dlatego też, gdy cała ta kawalkada, drugiego dnia po dognaniu i ujęciu Sanguszki, w sobotę w dzień św. Błażeja (3 lutego) 1554 r. przez miasto Jaromierz do Polski ciągnęła, tam ją zatrzymano i dalej z miasta nie puszczono. I tu w nocy z soboty na niedzielę w stajni zajazdu, przykuty żelaznym łańcuchem, skończył życie książę Dymitr Sanguszko, niewątpliwie w skutek gwałtownego złamania kręgow szyjnych (2). O wypadku tym rozeszła się wieść po mieście zaraz rano w niedzielę. Burmistrz i rajcy rozkazali zwłoki nieboszyczka odziać w pogrzebową szatę i złożyć w trumnie, własnym kosztem sprawionéj. Marcin Zborowski, wojewoda, nie wiadomo z jakich przyczyn oburzył się na to, i kazał swoim ludziom wynieść trumnę na ulicę, a zwłoki Sanguszki obedrzyć z okrycia i złożyć w stajni na gnoju.

(1) O téj opiece wspomina tylko Paprocki (*Herby*, p. 93), ale główny powód gorliwości Zborowskiego w téj sprawie był ten: iż syna swojego chciał ożenić z bogatą dziedziczką Ostroga. Okazuje się to dowodnie z listu Zygmunta Augusta do Radziwiłła z d. 21 września 1554 r. (Wyd. Lachowicza, p. 82—83).

(Przyp. A. P.)

(2) Kronikarz Bielski pisze, że umarł z otrzymanych ran.

Wkrótce potem zaczęli się zjeżdżać do Jaromierza inni gońcy nieszczęśliwego Dymitra. W tę samą niedzielę (Zapustną (1), 4 lutego), przyjechał także wojewoda sieradzki i starosta *poznanski* (?), który tylko samowtór wpuuszczony został do miasta (2). W trzy dni później przybyli znów Jędrzej wojewoda *Lasiński* (?) (3), i pan Jędrzej z Górki, który miał z sobą w Nachodzie i Kladsku dwieście koni, oraz brat jego *Łukasz z Górki*, który w naszym opowiadaniu jeszcze wystąpi, jako jedna z głównych osób. Oprócz tych przybyło i innej szlachty polskiej z pacholkami swemi takie mnóstwo, że aż na przedmieściu i za miastem mieszkać musieli. We środę (wstępną) popielcową (7 lutego), wydali Polacy zwłoki Dymitra mieszczanom jaromierskim, a ci ubrawszy je w pogrzebowe szaty z polecenia burmistrza i rajców, przenieśli do domu pierwszego, przyczem śpiewano kondukt w języku czeskim. W mieszkaniu burmistrza mnóstwo ludzi oglądało szyję zmarłego, dziwno im bowiem było, jak w tak wielkie mrozy, mogła się głowa gibać na wszystkie strony, i każdy twierdził, że szyja skrecona. W piątek (9 lutego) z rozkazu króla (czeskiego), przyjechali starostowie (hejtmani) Podiebradzki i Koliński w orszaku niemałego pocztu jezdnych; z Kralowego Hradca zaś przybyło piechoty i pacholków trzydziestu. Tego samego jednak dnia jeźdźcy odesłani zostali do Hradca i tylko pacholkiowie ze starostami pozostali w Jaromierzu.

W niedzielę (11 lutego) po przyjeździe starostów, zwłoki księcia Sanguszki mieszczanie jaromierscy pochowali w kościele farnym pod rzeźnickim oltarzem. Pogrzeb

(1) Po czesku *masopustni nedele*. Dominica Quinquagesima (Zapustna). Ob. Dykeyonarz *Januana*. (Przyp. A. P.)

(2) Wojewodą sieradzkim był wówczas *Janusz Kościelecki*, syn brata ciotecznoego ks. Beaty z Kościeleckich Ostrogskiej, ożeniony z Katarzyną hrabianką z Górki. Przez pomyłkę nie umieścił go Niesiecki w spisie wojewodów sieradzkich, kiedy wspomina o nim z tym tytułem pod N. 1552 *Orzechowski* w opisie Wessła królowej Katarzyny. Ob. Niemcewicza *Zbiór Pam.* V, p. 330, a pod rokiem 1556 *Dyaryusz podróży królowej Zofi do Brunświku*. (Ob. Bibl. Warsz. na rok 1847, p. 645 i następne).

(Przyp. A. P.)

(3) Wojewodą łączeyckim był *Jędrzej Kościelecki*, brat *Janusza*. Niesiecki błędnie nazywa go *Janem* w spisie wojewodów łączeyckich, (Przyp. A. P.)

odbył się z całą uroczystością i miłością chrześcijańską z konduktem na cztery głosy. Nikomu na myśl nawet nie przyszło szemrać przeciw temu, choć nieboszczyk był schizmatykiem. Grób przykryto kamieniem, ozdobionym następującym napisem:

*Hoc loco conditur corpus Clari Lithuaniae Ducis
Demetry Sanguscouien. ex magnifica Olgiardi
Familia nati, Capitanei Circasouien.
Et Caniouien. Quem Martinus Zborowski trucidavit.
1544 (1).*

Z powodu, że Jaromierz uległ w r. 1548 pogorzeli, a ztąd mury w wielu miejscach zawaliły się tak, że do miasta wejść można było nietylko bramami; mieli przeto Jaromierzanie z temi przyaresztowanymi polskimi gośćmi wiele kłopotu. Musieli bowiem dniem i nocą utrzymywać straż z dziewięćdziesięciu i więcej pacholków złożoną; co większa, sami zmuszeni byli odbywać nocne patrole, obawiając się jakiej napaści lub innej szkody.

W tym czasie, kiedy się to dzieje po za granicami Polski, król Zygmunt August będąc jeszcze w Knyszynie, naznaczył sejm do Lublina, dokąd sam udał się po mięso-

(1) Taki napis podaje Bartosz Paprocki w swém dziele: *Ogród Królewski*. (Drukowano w sławném Starém Mieście u Daniela Siedlcańskiego 1599 r., fol. CCVIII); na rysunku zaś grobowca Dymitra Sanguszki, wylitografowanym w Nowém Mieście (Neustadt) w Czechach, staraniem księdza Franciszka Petery Rohoźnickiego, proboszcza w Jaromierzu, tamże w kościele św. Mikołaja d. 19 listopada 1859 r. znalezionym, czytamy taki, cokolwiek odmienny napis łaciński;

*Hoc. loco. conditur. corpus. Clari. Lithuaie.
Ducis. Diithr. Suduskovie. ex Magifica.
Olgierdoru. familia. nati. Capitanei. et. Kayovie.
quem Martinus Zborowski. trucidavit.*

Po czesku (starą pisownią):

*Tu lezy knize Dinithr Sanguscko wycz. Starosta
Cayrkawski y Kaynowski rodu wyetkiego knize
Lithewske Olgierdowa, kthureho zomordowal
y zabil nieszliachethnik Marczin Zborowski
nie myawszy do niego żadny prziciny. 1554".*

Sam kamień, obejmujący te dwa napisy, jest bardzo prosty i w środku ma tylko tarczę z Pogonią obwiedzioną wieńcem.

puście. Pod Parczewem doszła go wiadomość o zabiciu Dymitra Sanguszki i że pan Zborowski uwięziony został w Czechach, w miejscu, gdzie go zabił. Zygmunt August śpiesznie wysłał posła do króla Ferdynanda z żądaniem, aby Zborowski ze swemi ludźmi był uwolniony. Jakoż wkrótce z rozkazu króla czeskiego zjechali we środę przed niedzielą środopostną (1) (28 lutego) kommissarze królewscy: pan Kaplerz i pan Wilhelm Klenowski; w sobotę zaś przed niedzielą Środopostną (3 marca) w wieczór przyjechał pan Jarosław Smirzycki i pan Jerzy Zajic z Hazenburka, i rano w niedzielę oznajmili panom polskim w języku łacińskim dekret Jego Królewskiej Mości i Stanów Czeskich, mocą którego Marcin Zborowski i wszyscy inni zatrzymani w Jaromierzu, swobodnie wyjechać będą mogli, jeżeli piśmienne da zapewnienie, że ani on, ani jego potomkowie po wsze czasy przeciwko temu krajowi, ani przeciw miastu Jaromierzowi przedsiębrać nigdy nie złęgo nie będą. Potém zalecono starostom poznańskiemu i łączyckiemu, aby księżnę Elżbietę w ciągu dwóch miesięcy stawili przed królem polskim, co oni pod pieczęcią przyrzekli dopełnić (2). Nakoniec w ten sposób uwolnieni zostali Polacy, przebywszy mimowolnie cały miesiąc i jeden dzień w Jaromierzu.

Jak się w czasie toku tej całej sprawy zachowywała Elżbieta, o tém niema dotąd najmniejszej wiadomości. Wiadomo tylko, że przybywszy na dwór królewski, gdzie bawiła księżna Beata Ostrogska, przyjętą była przez matkę z wielką radością.

Jak dalece postępek Dymitra Sanguszki godnym był kary, niech każdy rozsądzi. August Bielowski (3) wprost

(1) Niedziela *Środopostna*. (Dominica *Laetare*), po czesku *dluzebna nedele*, wypadła w tym roku na dzień 4 marca. (Przyp. A. P.)

(2) Starostą poznańskim a razem wojewodą sieradzkim był *Janusz Kościelecki*; a starostą łączyckim niezawodnie nazywa *rękopism czeski* (z którego to opowiadanie wzięte) wojewodę łączyckiego *Jędrzeja Kościeleckiego*. Ci dwaj Kościeleccy więc, jako najbliżsi krewni księżnej Halszki, po matce, odwiedzili ją do siostry swój stryjecznej księżnej Beaty Ostrogskiej. Niesiecki za Warszewickim idąc, przypisał to trzeciemu bratu *Stanisławowi Kościeleckiemu* (który później został także wojewodą sieradzkim). (Nies. T. II, p. 641).

(Przyp. A. P.)

(3) *W Dzienniku Mów Paryskich*. We Lwowie na rok 1843. N. 2.

potępia Sanguszkę, mówiąc, że gwałtowne uwięzienie dziecka przeciwko woli rodziców, których prawa w Polsce zawsze były wielkimi, jest zbrodnią. Że przed trzema wiekami, pisze on, byli źli ludzie, którzy popełniali zbrodnie, to jest prawda. Działo się tak i później, dzieje się tak i do dnia dzisiejszego. Ale zbrodnia jest zbrodnią i musi być w każdej dobrze uorganizowanej społeczności bezwzględnie karana. Gdybym miał objawić moje zdanie, mówi dalej, o tém, co Sanguszko zawinił, rzekłbym słowa Stanisława Czarnkowskiego, że wyrok wydany przez króla w tej sprawie, jest taki, że go ani wiek ówczesny, ani czas teraźniejszy zganić nie może. Tę okoliczność, że na sądzie knyszyńskim znajdowało się mało takich senatorów, którzy radzili przedłużyć termin stawienia się oskarżonemu, uważa Bielowski za piękne świadectwo, jak mało wówczas zbrodnia znalazła w narodzie sympatyj.

„Cały ten wypadek w Jaromierzu opisałem (mówi p. Zap autor artykułu, który tu podajemy w treści:) na podstawie współczesnego rękopismu czeskiego, który przypadkiem wpadł mi w ręce przed jedenastą jakoś laty we Lwowie. Pochodzi on z odpisu, który sporządził sobie kazał wielce zasłużony geograf nasz (czeski), czcigodny ksiądz Myślimir Ludwik, proboszcz studnicki, 1826 r. w archiwum miejskiem nachodskiem, szkoda tylko, że przez ucznia szkoły trywialnej, który tak w sensie, jak i w imionach własnych mnóstwo porobił omyłek. Pragnąc pozyskać bezbłędne a gdyby można obszerniejsze materiały, odniosłem się listownie w r. 1841 do przyjaciela, dzisiejszego (1852) c. k. starosty okręgowego nowomięstskiego p. Jana Nep. Lhota, który atoli mimo wszelkich usiłowań i najlepszych chęci, nie mógł zadość uczynić moim życzeniom. Otrzymał tylko z samego Jaromierza odpowiedź, że po zrabowaniu i spaleniu miasta przez Torstensa, akta pozostałe, z rozkazu urzędowego w r. 1809 i 1810, jako niepotrzebny papier przez publiczną licytacją sprzedane zostały, a otrzymana za to summa pieniędzy do kassy miejskiej wniesiona z przeznaczeniem na wynagro-

dzenie urzędnika, któremu polecono założyć prawdziwie potrzebną (sic) registraturę miejską. Wspomniany więc wyżej rękopism, podług doniesienia p. M. Ludwika, pochodzi od jakiegoś mieszczanina jaromierskiego, który wypadki swego miasta tak tylko dla siebie opisywał, i jakkolwiek jest błędny i nie cały, podaje jednak tyle zajmujących i ważnych szczegółów, że się nie waham podać go tu dosłownie," co i my za autorem w ściśle dosłownym przekładzie powtarzamy. Osnowa jego taka:

O Polakach w Jaromierzu 1554 r.

Roku 1554, w sobotę, w dzień św. Błażeja (3 lutego) zatrzymani zostali Polacy w mieście Jaromierzu za to, że jakiś książę Demetrius Wołodimirski, Cyrkawski i Kaniawski (sic), starosta na ziemi litewskiej od Moskwy, Tatarów i Turków (!) przyjechawszy do tego tu kraju z Elżbietą księżną Ilie (sic) Ostrogską téjże krainy wołodimirskiej (tak) i z innemi swemi sługami i z wielkiem bogactwem, doścignięty został w miasteczku Łysej (Lysé) przez niejakiego Marcina Zborowskiego, wojewodę kaliskiego, *Odolańskiego* i *Sydławińskiego* (*Odolanowskiego* i *Szydłowskiego*) starostę, z którym był syn jego własny, Marcin Zborowski, burgrabia krzywiński. A to z téj przyczyny, jak Polacy twierdzili, że on Demetrius ową księżnę przemocą porwał i na zamek Ostróg wpadłszy niektórych zabił, a innych poranił przy udziale swych pomocników, a księżnę zaś starą wtrącić kazał do więzienia. Ale inni słudzy Demetriusa powiadali, że mu ją, tę księżnę, poślubił własny jój stryj, imieniem Bazyli Konstantyn książę, brat jój ojca... (1) przed śmiercią na śmiertelném łożu polecił dać (?) za żonę, *co sama ta księżna Elżbieta powiedziała* (2). I że ją dwaj książę zaślubili, jeden obrządku rzymskiego, a drugi greckiego, z tego powodu, że książę Demetrius był wyznania wschodniego, tego, jakiego są Grecy. A tak

(1) Kropki te i niżej, oznaczają wyrazy nieczytelne lub brakujące.

(2) Dowiedliśmy wyżej, że Halszka urodziła się po śmierci ojca. Mogła więc tylko powiedzieć, że ją stryj księciu Dymitrowi poślubił.

(Przyp. A. P.)

wzmiankowany książę będąc w miasteczku Łysej od wyżej wspomnianego Marcina Zborowskiego dogoniony, był bity i raniony przez nich i na łańcuchu na wóz złożony, aż do Jaromierza dowieziony i tu z temi Polakami zatrzymany w ostatnią sobotę mięsopustną, i wnet tej nocy na niedzielę w gospodzie w stajni na żelaznym łańcuchu życie swoje zakończył (z 3 na 4 lutego). Nikt nie wie o tém więcej, jak tylko, że na jego szyi było sine znamię jakoby od powroza, a skóra zmarszczona, a klin wielki jako polano był wsadzony w podłuż między belki (?), tam koniecznie książę ten leżał głową, że pacholek albo dwóch mogli się u niego zawiesić (?). (Ustęp ten jest widocznie błędnie odpisany). A Tatarzy (sic!) tego czasu mieli klucze od stajni; potem nazajutrz w niedzielę (4 lutego) pan burmistrz i panowie (rajcy) kazali te zwłoki zaszyć w pogrzebową odzież i trumnę zrobić za swój grosz. A ten wojewoda Marcin Zborowski kazał je Tatarom z tego pogrzebowego odzienia zewlec, a tę trumnę z domu wynieść na dwór i zwłoki tego Demetriusa w stajni w gnoju położyć i nie ruszać, który to książę Demetrius właśnie tydzień w złotych łańcuchach i w sukniach, jak na księcia przystoi....., i tej nocy nędznie na łańcuchach umarł.

A tego dnia przyjechał do Jaromierza Janussius (?) (Janusz Kościelecki), wojewoda sieradzki, Wielkiej Polski Najwyższy (t. j. Jenerał Wielkopolski) i Wółkański (?) hetman (tak) i starosta poznański, a ten tylko samowtór do miasta wpuszczony. Potem po trzech dniach przyjechało do miasta niemało panów polskich, Jędrzej, wojewoda Lassiniski (?) (Łęczycki), hetman czyli starosta bydkowski (bydgoski), a potem jeździł do Jego Królewskiej Mości do Wiednia. Item Jędrzej hrabia z Kurki (z Górki), starosta Wólzeński (Wółceki), ten miał w Nachodzie i w Kladsku dwieście koni. Łukasz hrabia z Kurki (z Górki), starosta z Buska, brat jego. Ci są najznakomitsi i najbogatsi panowie w Polsce; przy nich wielu innych było panów, i także na przedmieściu stali.

We środę potem po świętej Dorocie (7 lutego), te zwłoki Demetriusa Polacy wydali, które znów w tę pogrzebową odzież ubrane z polecenia pana burmistrza i pa-

nów (rajców), i do domu burmistrzowego zanesione zostały, a kondukt nad nimi był śpiewany po czesku, i tu bardzo wiele ludzi oglądało jego szyję, albowiem dziwili się temu, że w tak wielkie mrozy głowa mu się gibała, i każdy twierdził, że jest naderwana (1).

Potém w piątek (9 lutego) przyjechali z rozkazu Jego Królewskiej Mości panowie starostowie Podiebradzki i Koliński, a z nimi nie mało jezdnych; z Hradca przybyło pieszych i pachołków trzydziestu, a ci wszyscy są na miejsce puszczeni, a Hradecy zaś wkrótce tego samego dnia odjechali, tylko pachołkowie (sic) pozostali (sic) z panami starostami. I także wraz z mieszczanami straż trzymali, że każdej nocy było strażników w mieście i pod miastem i na przedmieściu najmniej sto dwudziestu.

Następnie w środopociu przyjechali kommissarze, pan Kaplerz i pan Wilhelm Klenowski... i wpiérw w niedzielę, jak panowie starostowie przyjechali, te zwłoki pochowane były, a kondukt na cztery głosy był im śpiewany, i pod ołtarzem rzeźnickim spoczywają, a w którym to kościele nikt jeszcze nie jest pochowany tylko on, są bowiem pod kościołem obszerne pieczary.

W sobotę zaś przed niedzielą środopostną (przed druzębno u niedieli) (2) wieczorem przyjechali pan Jarosław Smirzycki i pan Jerzy Zajic i doktor z komory (tak) a nazajutrz w niedzielę środopostną oznajmił Polakom w języku łacińskim Jego Królewskiej Mości i Stanów tego kraju dekretem określone stanowcze postanowienie: aby on wojewoda kaliski na piśmie się obowiązał, że na przyszłe czasy nie przeciw téj..... ani jego potomkowie, ani przeciw miastu Jaromierzowi przedsiębrać nie będzie, i do tego pieczęć swoją przycisnął, aczkolwiek chciał, aby były zmienione słowa te, że uczynił (?), aby w miejsce tego było położono, że przyjechał (?); wszelako wbrew dekretów (!) inaczej się nie stanie.

Poczem staroście poznańskiemu i łęczyckiemu poruczono, aby tę księżnę stawili przed królem polskim w ciągu dwóch miesięcy tak jak jest nikomu nie zaślubioną (?),

(1) W oryginale „stréna”.

(2) W tym roku przypadała ta niedziela 4 marca. (Przyp. A. P.)

a oni tak się pod pieczęciami swemi podpisali, że tak uczynią, a tak są wypuszczeni cały miesiąc tu w Jaromierzu pozostając.

Matką nieboszczyka księcia Demetriusa nazywała się Anna Despotówna, bracia Roman i Jarosław, siostra Fedona czyli Fedonea (?) zowią się. *(Znać, że piszący ten pamiętnik był dobrze powiadomiony o rodowodzie księcia Dymitra Sanguszki, tylko o siostrach jego nie wiedział dokładnie, których było siedm).*

Potém po dekreście czyli postanowieniu Jego Królewskiej Mości swobodnie puszczeni..... a ten, gdy mu Polacy mówili, że nie powinien był jeździć z takim zdrajcą, odpowiedział, że nie są tak dobrzy, jak on był, i że temu nie wierzy, aby z nich który był tak dobry. lecz niech się w to miejsce postawi, jak on nieboszczyk był, i że nie jeździł z żadnemi zdrajcami, a tylko ze swym kochanym panem i królewiczem (?).

Jan Jarosław Zieliński, kanclerz księcia Demetriusa, dognany jest w Kladsku i na ratuszu uwięziony był.

Dwaj także dworzanie księcia Demetriusa.....”.

Łącznie z tym rękopisem (mówi dalej autor tego artykułu, z którego rzecz tę bierzemy) otrzymałem także w kopii wyciąg z prośby obywateli jaromierskich, w kilka lat później spisanej, a głównie z powodu pogorzeli ich miasta roku 1548, do króla Ferdynanda I zamiesionej, który także od czcigodnego p. M. Ludwika pochodzi i do wyjaśnienia powyższego wypadku pomaga.

„Następnie w tych czasach dwa czy trzy lata temu, wielkie utrapienie na nas się wówczas zważyło ze strony panów Polaków, którzy u nas w mieście z rozkazu Waszjej Królewskiej Mości Rad, o czém Waszjej Królewskiej Mości nie jest tajno, jak my z temi panami Polakami cały miesiąc i dzień zamknięci będąc (od 3 lutego do 4 marca), w wielkiem niebezpieczeństwie pozostawaliśmy. Raz, że miasto jako pograniczne, albowiem w pobliżu granic w tej stronie nie ma tu miasta Waszjej Królewskiej Mości, obawiać się musieliśmy jakiego napadu i szkody, tych bowiem

panów Polaków to przybywało, to ubywało. A my nie mamy żadnej broni i zbroi”.

„Że miasto leży nad wielkim gościńcem, a liczne narody przez miasto tam i sam jadą, a tak każdej chwili jest niebezpieczeństwo”.

„Tak, że do wielkiej ruiny przyszło miasto tym ogniem, a mury runęły, tak, że do miasta można wejść i wyjść nietylko bramami. Z tych tedy przyczyn w tym zamknięciu z panami Polakami najmniej dziewięćdziesiąt pachołków każdego dnia i nocy, a niekiedy więcej trzymać, a nawet wszyscy obywatele patrolować i wartować musieli. Bacząc na to, aby się rozkazowi Waszjej Królewskiej Mości i jego arcyksiążęcej mości namiestnika zadość stało, a tak wielkie ciężary, ubodzy i wdowy ponosiliśmy”.

„Także wiele kóp groszy na pogrzeb księcia Demetrya i na drzewo wartownikom do niecenia ognia, bo wielkie mrozy były tego czasu, i na inne rzeczy wynalżyliśmy”.

Elżbieta po powrocie do matki, żyła przy matce niekoniecznie szczęśliwie, po największej części na dworze królewskim. Tu oświadczył się o jej rękę Łukasz Górka, ten sam, który ze swym bratem Jędrzejem przybył za Zborowskim do Czech do Jaromierza po zabiciu Dymitra Sanguszki i zastał Elżbietę w rękach Zborowskiego. Wypadek ten, jaki towarzyszył poznaniu się Łukasza Górki z Elżbietą, niewątpliwie wywołać musiał w jej sercu pewien wstręt do niego. Król i opiekunowie Elżbiety życzyli sobie tego związku i sam król życzenie to przedstawił jej matce; ale ta dostawszy córkę w swe ręce, znowu wzbraniać się zaczęła wydać ją za mąż. Nie mogąc się jednak teraz zaślaniać potrzebą zezwolenia króla, wyszukiwała przeróżne inne przyczyny.

Zniecierpliwiony król Zygmunt August w przeddzień wyjazdu swego na sejm do Piotrkowa (1555) postanowił bądź co bądź rzecz tę ukończyć. Zapytał się więc Elżbiety, czy życzy sobie oddać rękę Łukaszowi Górcie; na co ta kierując się nieograniczoną uległością dla woli matki, oświadczyła, że jest gotowa, jeżeli na to się zgodzi jej

matka. Księżna Beata jednak opierała się i naleganiom króla i namowom Bony i całej wymowie biskupa poznańskiego Czarnkowskiego, a w końcu wyczerpawszy wszystkie zasoby pozornych przeszkód, które król zawsze usuwał, jednego razu nagłona stanowczo, ukryła się w odległym zamkowym zakątku. Gdy ją odszukano a uporą przełamać nie zdołano, sama Bona (jak się zdaje) zdjęła jej pierścień z palca i zniosła Elżbiecie na znak, że matka przyzwoliła na jej zamążpójście. Elżbieta zezwoliła i zaślubioną została przez księdza Czarnkowskiego.

Dowiedziawszy się o tem księżna Beata, w najwyższym gniewie zaprotestowała przeciwko zawartemu małżeństwu, jako wbrew jej a zatem i córki jej woli, i takowego uznać, a córce odjechać z mężem dozwolnić nie chciała.

Łukasz Górka chcąc nie chcąc musiał żonę pozostawić przy matce, która obawiając się, aby jej siłą nie odebrano córki, pozostała na zamku królewskim. Sam nawet król Zygmunt August poradził Górcce, aby zgodził się na to, w nadziei, że czas przemoże upór niewieści.

W tym czasie rozpoczęła się wojna w Inflantach i Łukasz Górka pośpieszył na plac boju.

Ale naraz zaszedł wypadek nieprzyjazny dla planów Beaty Ostrogińskiej: królowa Bona umknęła z Polski. Księżna Beata straciwszy na dworze królewskim wszechwładną opiekunkę, poszukała sobie innego bezpieczniejszego schronienia. Udała się do Lwowa i osiadła w klasztorze dominikańskim.

Tak upłynęło lat cztery. Ten przeciąg czasu zmusił nareszcie Górkę prosić króla o pomoc w oddaniu żony. Zygmunt August pragnąc wywdzięczyć się Górcce za zasługi świeżo położone, posłał rozkaz do Lwowa miejscowemu staroście, aby Elżbietę powrócił mężowi. Atoli księżna Beata nie myślała zastosować się do słusznego żądania królewskiego, owszem dobywszy sztyletu w obec starosty lwowskiego, rzekła, że małżeństwa tego nie uznaje i że prędzej córkę i siebie zabije a nie wyda.

Zawiadomiony o tem król, wydał drugi rozkaz z upomnieniem ścisłego wykonania. Obwarowaną w klasztorze księżnę Beatę formalnie musiano oblegać. Przecięto rury wodociągowe, aby niedostatkiem wody zmusić ją do ustą-

pień. Zmuszona takim stanem rzeczy księżna wysłała posłańca z oświadczeniem: „że właśnie oddała swą córkę w małżeństwo księciu słuckiemu, Szymonowi Olelkowiczowi, i że tym sposobem Łukasz Górka nie ma prawa domagać się cudzej żony”. Twierdzenie takie oparte widocznie na fałszywym fakcie, zniewoliło starostę lwowskiego do bliższego porozumienia się z samą księżną Ostrogską, która przełęknięta argumentami jego i skutkami takiego oporu, zezwoliła nareszcie na oddanie córki w ręce starosty z warunkiem, aby jej nie wydawał Górce, dopóki króla nie zawiadomi o wszystkim. Stało się to dopiero trzeciego dnia po rozpoczęciu oblężenia klasztoru. Tymczasem księżna różnych użyła forteli: zniewoliła nawet córkę do napisania kłamliwego listu do króla, że jest rzeczywiście żoną księcia Olelkowicza, który istotnie pokryjomu bawił we Lwowie. Z tém wszystkim Zygmunt August przekonawszy się tego razu o prawdzie rzeczy, rozkazał wydać żonę Łukaszowi Górce (1).

Księżna Beata Ostrogska chcąc pomścić się na swym zięciu zmarnowaniem majątku, choć już miała lat pięćdziesiąt wieku, poszła za mąż za Albrechta Łaskiego, wojewodę sieradzkiego. Ten wiodąc życie hulaszcze a nie mogąc wiele wskórać u swęj żony, wywiózł ją do swego zamku na Spiżu; tam ją trzymał jakby w więzieniu i pomалу umorzył, trwoniąc jej majątek a pasierbicy grabieżąc.

Elżbieta nie była szczęśliwą w pożyciu z Górką, który zmarł w Poznaniu 1573 r. bezpotomnie. Po śmierci męża udała się do Ostroga, do stryja, księcia Bazylego Konstantego Ostrogskiego; ale i tu nie znalazła spokoju: pamięć przeszłości trapiła jej duszę i tam; jak mówi Paprocki, „umarła, *suit mente capta*” (2).

(1) Wypadki te opowiedziane są wedle opowiadania Łukasza Górnickiego w *Dziejach o koronie polskiej*. Dla uzupełnienia tego obrazu należałoby je zestawzić z listami Zygmunta Augusta, pisanymi do marszałka Radziwiłła, a w których często o przypadkach Halszki Ostrogskiej wspomina. (Ob. Wydanie Lachowicza). (Przyp. A. P.)

(2) Ogród królewski, fol. CCVII. (Dostały się do rąk naszych dokumenta: jedno oryginalne, drugie w kopiach, dowodzące, że księżna Halszka Ostrogska Łukaszowa z Górki, wojewodzina poznańska, umarła roku 1583,

W czasopiśmie czeskiem *Památky Archaeologické a Mistopisné* (topograficzne) za rok 1858 (tom III zeszyt 2) znajdujemy, z powodu ogłoszenia powyższego artykułu podany przez J. Jireczka wyjątek z *Pism historycznych Wilhelma Slawaty* (urodzonego w drugiej połowie wieku XVI), pod tyt. *Przibieh o Eliszce knieźnie Ostrožské*. (Opis przygody Elżbiety księżniczki Ostrogskiej), który tu również w dosłownym przekładzie podajemy:

Księga VIII § 34: „Roku 1553 niektórzy Polacy w kilkaset koni wpadli do Królestwa Czeskiego z następującej przyczyny: Po śmierci Eliasza księcia Ostrogskiego, pozostała jedyna córka imieniem Elżbieta, którą Dymitr Sanguszko (1), przez niektórych nazywany księciem Włodzimierskim, nie mogąc inaczej otrzymać w małżeństwo, ukradł. A gdy z tego powodu ten na skargę jej matki zwanęj Beatą, przez króla polskiego za banitę i wicherzciela ogłoszony i od praw odsądzony, aby zachował gardło wsiadłszy na konia, a na drugiego wsadziwszy swą kochankę, z największym pośpiechem dążył z nią do Czech, z zamiarem schronienia się w zamku, który natenczas pan Jan Tarnowski, kasztelan krakowski, posiadał w mieście Roudnicy. Atoli w Łysy pięć mil od Pragi, przez swego rywala Marcina Zborowskiego, wojewodę (2) kaliskiego, który do tej zdobyczy, z którą on ujeżdżał, bardzo wzdychał, w kilkaset koni dognany i ciężko aż na śmierć prawie poraniony; ztąd wraz z kochanką aż do miasta Jaromierza przywieziony i uwięziony, i tu od hałastry Zborowskiego w kawały rozsiekany będąc, z tąż swą kochanką skutkiem tej strasznej śmierci musiał się rozłączyć i oddać ją krwią i życiem opłaconą temuż swemu rywalowi; który dostawszy tym sposobem miłą swoją zdobycz, mniemając, że już wygrał sprawę i że łupu swojego bez przeszkody używać będzie, gdy tymczasem zaledwie zdobycz tę wyr-

a zapewnie przy zupełnie zdrowych zmysłach, gdyż tranzakeye przy wiarogodnych świadkach zawierała. Dokumenta te i niektóre inne tyczące się rodziny Ostrogskich zamierzamy ogłosić w *Obrazie dworu Zygmunta I i Zygmunta Augusta*, skreślonym przez nas, jako wstęp do korespondencyi polskiej *Zofii Jagiellonki, księżnej brunawickiej*. (Przyp. A. P.)

(1) W oryginale „Demetrius Sanguszek”.

(2) W oryginale „Palatyn”.

wał z rąk zamordowanego, aż tu nagle Łukasz Górka, jeden ze znakomitszych panów polskich, z księżną Beatą wdową, matką téj ukradzionej córki, z wielkim hufcem żołnierstwa Marcina Zborowskiego napadłszy, znowu mu miłą odebrał gwałtem właśnie dlatego, że za pozwoleniem króla polskiego miał z nią zawrzeć związek małżeński. A tak ten Zborowski morderca, nietylko że miłą nagle utracił, ale także będąc przez Ferdynanda króla przed królem polskim ciężko oskarżony za to, że bez zawiadomienia zbrojno wpadł do Królestwa Czeskiego, a nadto zwłaszcza w miastach królewskich dopuszczając się samowolności i gwałtów, takowe niesłychanym między chrześciany haniebnym mordem zbezczescił, uległ karze w swojej ojczyźnie, w Czechach zaś w mieście Jaromierzu ze strony króla Ferdynanda doznał hańbiącego oskarżenia, jako niegodny morderca."

Daléj w księdze IX § 36 (1557 r.), tak pisze Sławata: „Wyżej na swém miejscu powiedziano, jako w roku 1553 książę Włodzimierski przez Polaków był zamordowany, i na kęsy rozsiekany. Za powodem którego śmierci będąc mieszczanie Jaromierscy wraz z Rychtarzem swym obwinieni przed królem Jegomością Ferdynandem i sędziami ziemskimi za winnych są osądzeni. Rychtarz miejski nazwiskiem Kuchta, za swe przewinienie w téj sprawie we wszystkich trzech miastach Pragskich (1) był chłostany, rozpaloném żelazem piętnowany a następnie z Pragi za miasto przez kata wyprowadzony."

(1) To jest w Pradze, składającej się w owym czasie z trzech oddzielnych jurydyk: Stare Miasto, Nowe Miasto i Miasto Żydowskie, dziś Józefowskie zwane.